



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 1 (20) 2023 | s. 107–123
ISSN (print) 2353-8694
ISSN (online) 2719-4361
DOI: 10.18276/au.2023.1.20-08



PRAKTYKI AUTOBIOGRAFICZNE

PIOTR MILLATI*
Uniwersytet Gdański

Dziecięcy antysemityzm – doświadczenie Michała Głowińskiego

Streszczenie

Autor artykułu próbuje opisać fenomen dziecięcego antysemityzmu, odwołując się do doświadczeń Michała Głowińskiego, który jako dziecko kilkakrotnie padł ofiarą antysemickich zachowań ze strony swych rówieśników. W artykule analizowane są fragmenty tekstów, w których zapisał on to doświadczenie. Autor artykułu zwraca uwagę na zmiany, które wprowadzał Głowiński, opowiadając te same zdarzenia w swych kolejnych książkach. Są one świadectwem ewolucji, jaka się dokonała w rozumieniu przez Głowińskiego przyczyn występowania antysemityzmu u dzieci. Dla szerszego zobrazowania omawianego zjawiska autor przywołuje przykłady dziecięcego antysemityzmu opisane przez innych pisarzy: Bogdana Wojdowskiego, Jerzego Andrzejewskiego, Henryka Grynberga, Romana Grenę i Jelenę Czyżową.

Słowa kluczowe

Michał Głowiński, antysemityzm, dziecko

Na własne oczy widziałem zazdrość małego dziecka: jeszcze nie umiało mówić,
a poblądłe ze złości spoglądało wrogo na swego mlecznego brata¹

Św. Augustyn, *Wyznania*

* Kontakt z autorem: piotr.millati@ug.edu.pl; ORCID: 0000-0003-1050-9305.

¹ Augustyn, *Wyznania*, I, 7, tłum. Zygmunt Kubiak (Warszawa: Pax, 1987), 14.



Żydówka uciekająca przed prześladowcami podczas pogromu we Lwowie, 1941, Yad Vashem, domena publiczna

1. Dzieci – oprawcy

Chyba nie ma nikogo, kto nie widziałby tego zdjęcia. To jedna z wielu fotografii zrobionych podczas pogromu we Lwowie w 1941 roku, dokonanego po tym jak Armia Radziecka opuściła miasto.

Nasza uwaga w pierwszej chwili koncentruje się na półnagiej, oszalałej z przerażenia, zakrwawionej kobiecie, usiłującej uciec przed oprawcami. Zaraz potem jednak wzrok przesuwają się na postać z drugiego planu: może dwunastoletniego chłopca w przydużej czapce i krótkich spodenkach, czynnego uczestnika pogromu, który biegnąc ile sił w nogach w wyraźnie dla dużych butach, z długą pałąk w rękę, skutecznie odcina kobiecie drogę ucieczki.

Zdjęcie jest poruszone, niezbyt ostre, mimo to możemy dostrzec na twarzy chłopca ekscytację, którą wywołuje współudział w nagonce: rozchylone z emocji usta, całkowicie skoncentrowane na ofierze, szeroko rozwarte oczy, jakby nie chciał stracić ani sekundy z tej porażającej sceny. Nie ma wątpliwości, że byłby ostatnim, który pozwoliłby ofierze wyrwać się z matni.

Nie był to niestety jedyny dziecięcy uczestnik pogromu lwowskiego, jakiś zwyrodniały wyjątek świadczący o innej regule niż ta uwidocziona na zdjęciu.

Na wielu zrobionych wówczas fotografiach widać dzieci. Ich udział w zbrodni dokumentują świadectwa ocalałych. Różia Wagner wspomina nastolatka o twarzy gangstera, który zabrał ją i jej sąsiadkę do więzienia na Zamarstynowie. Pośród tych, którzy je tam bili i obrabowali, byli piętnastoletni smarkacze². Janina Hescheles widziała sześciolatniego chłopca szarpiącego kobiety za włosy, a starszych mężczyzn za brody na dziedzińcu szkoły podstawowej koło Brygidek³.

W kontekście Holocaustu o dzieciach mówi się niemal wyłącznie jako ofiarach przemocy. Ale bywały również jej sprawcami, a ich antysemityzm często niczym nie ustępował antysemityzmowi dorosłych, choć nie był dokładnie tym samym.

Nie tylko we Lwowie dzieci brały udział w pogromach Żydów. Działo się tak również w Warszawie, Paryżu i wielu innych miejscach. Przy bramie warszawskiego getta czyhały grupy nieletnich szmalcowników, wśród nich zaledwie sześciolatni chłopcy⁴. Ich portret oraz opis równie groźnego, co groteskowego procederu został przedstawiony w świetnym, lecz niemal zupełnie zapomnianym opowiadaniu Bogdana Wojdowskiego *Najniższa cena*⁵.

Fałszywe oskarżenia złożone na komisariacie milicji przez małego chłopca stały się zarzewiem pogromu w Kielcach w 1946 roku. Wśród jego uczestników też nie brakowało dzieci. Jan Tomasz Gross w książce *Strach* pisze: „Wielotysięczny tłum aktywny w pierwszej fazie napaści składał się z ludzi najrozmaitszego autoramentu – kobiet, mężczyzn, dzieci, małżeństw, rodziców z dziećmi (...), harcerzy w mundurkach – wszyscy byli na miejscu, reprezentując pełny przekrój społeczny Kielc”⁶.

I jeszcze pewien osobisty wątek, który pozwolę sobie tutaj włączyć dla uzupełnienia tego ponurego obrazu. Byłem wówczas w siódmej klasie dużej szkoły podstawowej. Uczęszczały do niej dzieci z dwóch wybudowanych pod koniec lat 60. gdańskich osiedli. Nigdy nie zapomnę euforii, którą w nas, trzynastoletnich wówczas chłopcach, wywołało nagłe pojawienie się kawałów o Żydach. Codziennie mieliśmy nowe. Szokujący mnie dziś „festiwal” trwał dobre dwa tygodnie. W chorobliwym podnieceniu opowiadaliśmy sobie te „dowcipy” w kółko na przerwach, dosłownie wyjąc ze śmiechu. Kilka z nich pamiętam do dziś. Żaden nie nadaje się, by go powtórzyć. To nie były żarty, jakie przed wojną tak licznie zrodził żydowski folklor.

² Andrii Usach, „The Lviv Pogrom (1941). Spatial Context and Perpetrators of the Violence”, dostęp 10.08.2022, www.storymaps.arcgis.com. Tekst komentuje liczne zdjęcia z tamtego zdarzenia zrobione przez Niemców. Jeden z podrozdziałów dotyczy udziału miejscowych dzieci jako oprawców.

³ Tamże.

⁴ Jan Tomasz Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści* (Kraków: Znak, 2008), 125.

⁵ Bogdan Wojdowski, „Najniższa cena”, *Przegląd Kulturalny* 9 (1957): 4.

⁶ Gross, *Strach*, 156.

To były kawały krematoryjne. Makabryczne i skrajnie antysemickie. Ich „humor” dotyczył wyłącznie Holocaustu. Bardzo się nam wszystkim podobały, choć nikt z nas nie miał zielonego pojęcia, kim są ci, których unicestwienie tak bardzo nas śmieszy.

Właśnie o tym bardzo niechętnie zauważanym fenomenie chciałbym tu opowiedzieć.

2. *Unde malum?*

Słonność, by w dzieciach widzieć niemal wyłącznie ofiary przemocy, a nie jej rozumnych sprawców, wynika z naszej potrzeby wiary, że człowiek jest z natury dobry, a deprawuje go dopiero zepsute społeczeństwo i cywilizacja. Myśl tę podsunął nam swego czasu Jan Jakub Rousseau. Zyskała wielką popularność, bo właśnie tak chcemy sądzić.

Odrzucenie jej odbiera nam wiarę w mądrość człowieka, nadzieję, że zło, które czyni, to tylko pomyłka, i bezwarunkową miłość do własnego potomstwa, a więc to wszystko, co sprawia, że pragniemy, aby rodzaj ludzki istniał zarówno teraz, jak i w odległej przyszłości. Jest ona wbudowana w tożsamość *homo sapiens*, stanowi jej fundament. Z tego właśnie powodu nasza wyobraźnia tak niechętnie sadza dzieci na ławie oskarżonych.

Przekonanie, że czyniąc zło, dzieci nie wiedzą, co robią, a jeśli nawet wiedzą, to same są ofiarami deprawujących je dorosłych, stało się dogmatem. Bardzo trudno przyjąć do wiadomości, że dziecko może działać w ten sposób w pełni świadomie. Że potrafi nie mniej bezwzględnie niż dorośli krzywdzić, zadawać ból, okazywać agresję, zatracać się w okrucieństwie, upokarzać i prześladować, doskonale rozumiejąc, co robi, i czerpiąc z tego mroczną przyjemność.

Michał Głowiński jako dziecko padł kilkukrotnie ofiarą tego rodzaju zachowań swych rówieśników. Najpoważniejszy epizod miał miejsce w prowadzonym przez siostry zakonne sierocińcu w Turkowicach, gdzie w czasie wojny ukrywał się wśród tzw. aryjskich dzieci. Miał wówczas niecałe dziesięć lat. W niefikcyjnych utworach wspominał to zdarzenie trzy razy. Po latach ponownie je przywołał, ale zupełnie skrótowo, w rozmowie rzece, którą przeprowadził z nim Grzegorz Wołowiec. Z powodu ich marginalnego charakteru nie będę się na te wzmianki powoływał⁷.

Pierwszy raz opowiada o tym zdarzeniu we wspomnieniu napisanym w styczniu 1993 roku jako świadectwo dla Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu w Polsce. Zostało ono opublikowane w książce *Dzieci Holocaustu mówią* jako tekst Adama Pruszkowskiego. Głowiński jeszcze nie

⁷ Michał Głowiński, Grzegorz Wołowiec, *Czas nieprzewidywany. Długa rozmowa bez pana, wójta i plebana* (Warszawa: Wielka Litera, 2018), 10, 431.

był gotowy na ujawnienie personaliów. Pobyt w Turkowicach to wówczas jedyny okres okupacji, o którym w ogóle był w stanie pisać⁸.

Drugi raz zmierzył się z tym fragmentem swego życiorysu, pisząc *Czarne sezony*. Tam przedstawił go w postaci rozszerzonej. Wróci do tej opowieści jeszcze w *Kregach obcości*, nieco przesuwając akcenty.

W Turkowicach, gdzie „wszedł w piekło dziecięcej gromady”⁹, bał się przede wszystkim swoich kolegów: że zostanie przez nich rozpoznany i zadenuncjowany jako ukrywające się dziecko żydowskie¹⁰.

Każda odmienność – jak choćby zbyt wyrafinowane słownictwo – mogła być uznana przez rówieśników za dowód żydowskiego pochodzenia. Użycie wyrazu „archipelag” sprawiło, że jeden z kolegów natychmiast zawyrokował: „On jest Żydem, bo mówi po żydowsku”¹¹. Szybko też wyszło na jaw, że nie zna tekstów katolickich modlitw, więc czujni rasowo chłopcy nie mieli żadnych wątpliwości co do jego pochodzenia.

W lipcu 1944 roku niemal się stało to, czego się tak obawiał: bracia Zielińscy (najstarszy z nich i najgroźniejszy miał wówczas piętnaście lat) przyznali, że wiedzą, kim jest. Zdarzenie to we wspomnieniu pisanym dla Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu w Polsce zajmie zaledwie jeden akapit. W *Czarnych sezonach* rozwinie się w osobny, dość długi rozdział zatytułowany *W niedzielne przedpołudnie*, co chyba lepiej oddaje jego wagę.

W słoneczne niedzielne przedpołudnie, po mszy, kiedy w samotności spacerował po dawnym przyklasztornym ogrodzie podeszli do niego bracia Z. (W *Czarnych sezonach* nie ujawniali ich nazwiska, znamy je ze wspomnianego powyżej świadectwa) i oznajmili: „(...) wiemy, że jesteś Żydem, jutro będą tu Niemcy, to im powiemy, a oni zrobią z tobą porządek”¹².

Sparaliżował go wówczas koszmarny strach – próba jego opisu zajmuje całą stronę. Nie miał wątpliwości, że to nie były czcze groźby. Przed denuncjacją uratowała go siostra Róża, której opowiedział, co się zdarzyło. Przeprowadziła z braćmi Z. dyscyplinującą rozmowę.

Gdy po latach Głowiński wraca pamięcią do tej historii, zastanawia go motywacja prześladowców. Intrygował go właśnie fenomen dziecięcego antysemityzmu. Próbuje zrozumieć, dlaczego ci chłopcy pragnęli jego śmierci. Zauważa, że było to działanie całkowicie bezinteresowne. Nie stała za tą groźbą denuncjacji żadna spodziewana materialna korzyść – nie

⁸ *Dzieci Holocaustu mówią...* t. 1, do druku przygotowała Wiktoria Śliwowska, postłowie opatrzył Jerzy Ficowski (Warszawa: Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce, 2016), 118.

⁹ Tamże, 108.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Michał Głowiński, *Czarne sezony* (Warszawa: Open, 1999), 98.

¹² Tamże, 113.

miał przecież niczego, co można by mu w ten sposób odebrać. Jeśli szantaż nie wchodził w grę, to nie można nazwać tamtych chłopców szmalcownikami¹³. Co nimi więc kierowało?

Zanim powrócę do *Czarnych sezonów*, w największym skrócie przypomnę, w jaki sposób nauka próbuje tłumaczyć źródła ludzkiej agresji, a więc – potocznie mówiąc – obecnego w nas zła.

Istnieją trzy główne linie interpretacji tego zjawiska:

1. Agresja to pierwotny instynkt. Jej prekursorem był Zygmunt Freud. Według niego instynkt agresji jest wrodzony i niezmienny, natomiast zachowania agresywne, wzbudzone przez instynkt, są mniej lub bardziej podatne na wpływy zewnętrzne i mogą być modyfikowane przez wychowanie¹⁴.
2. Agresja to popęd nabyty. Jako pierwszy takie wyjaśnienie przedstawił John Dollard w 1939 roku. Jest popędem warunkowym, będącym reakcją na frustrację spowodowaną niemożliwością realizacji istotnego dla jednostki celu.
3. Agresja jako zachowanie społeczne wyuczone. To koncepcja Arnolda H. Bussa z 1961 roku. Według niej agresja to nawyk, wzorzec postępowania przyjęty przez jednostkę od otoczenia, który może stać się stałą cechą osobowości. Znaczącą rolę w tym procesie odgrywa obserwacja i naśladowanie innych, a więc kierujących się agresją dorosłych lub rówieśników. Buss twierdził, że jeśli agresja staje się skuteczną i opłacalną metodą zaspokajania potrzeb i nie spotyka się z reakcją negatywną w postaci kary, staje się normalnym zachowaniem jednostki¹⁵.

Autorka książki, z której tu korzystam, zwraca uwagę, że żadna z tych teorii nie może wskazać na tyle przekonujących argumentów, by móc ją uznać za jedynie prawdziwą¹⁶. Podobnie jak nasze przekonanie na temat źródeł ludzkiego zła, można każdą z nich traktować raczej jako światopogląd twórcy, a nie w pełni obiektywną teorię.

A zatem im silniejszy konserwatyzm, tym chętniej się widzi w agresji wrodzoną i nieusuwalną częśćkę człowieczeństwa – swoisty grzech pierworodny. Im bliższa jest nam wrażliwość lewicowa, tym chętniej winą za agresywne zachowania człowieka obarczamy innych: rodzinę, kulturę, państwo czy społeczeństwo.

Najbliższa temu, jak Głowiński tłumaczy sobie źródła dziecięcego antysemityzmu, będzie trzecia z omówionych koncepcji. Autor *Czarnych sezonów* tak odpowiada na postawione wyżej pytanie: „Myślę, że w grę wchodziła czysta, może całkowicie bezrefleksyjna nienawiść,

¹³ Tamże, 115.

¹⁴ Krystyna Kmieciak-Baran, *Młodość i przemoc. Mechanizmy-socjologiczno-psychologiczne* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999), 17.

¹⁵ Tamże, 18–19.

¹⁶ Tamże, 19.

powiązana z duchem czasu lub z niego wynikająca¹⁷. Chęć kolegów, by wydać go na pewną śmierć, tłumaczy tym, że nasiąkli oni okupacyjną atmosferą przyzwolenia na mord ludności żydowskiej. „Czysta i bezrefleksyjna nienawiść”, którą odczuwali wobec żydowskiego dziecka, nie była immanentną, ale nabytą cechą osobowości. Chwilę potem dodaje: „W okrucieństwach dzieci koncentruje się i odbija okrucieństwo epoki, odzwierciedlają one łajdactwa popełniane w świecie dorosłych, w tym przypadku byłoby to zwykłe powtórzenie¹⁸. Tak więc zło ma tu charakter zewnętrzny, jest czymś w rodzaju infekcji przekazanej dzieciom przez dorosłych, społecznej choroby dorosłego świata, której ulegli bracia Z.

Drugie ważne zdarzenie tego rodzaju miało miejsce już po wojnie. Epizod ten został – podobnie jak poprzedni – szczegółowo opisany w oddzielnym opowiadaniu włączonym do *Czarnych sezonów*. Otrzymało tytuł *To ja zabiłem Pana Jezusa*.

Zaczyna się od nieco bagatelizującego stwierdzenia: „(...) z pewnością nie było to szczególnie ważne wydarzenie w moim dość już długim życiu¹⁹, ale kończy, co bardzo znaczące, zupełnie przeciwną konkluzją: „Epizod ten trwał we mnie przez lata, określał zachowania i sposoby widzenia świata. To za jego sprawą od nowa zaczął we mnie narastać strach przed ludźmi (...)”²⁰.

Rzecz dzieje się w rodzimym Pruszkowie. Głowiński opowiada o szkolnym prześladowcy: uczniu Szymańskim, niebieskookim blondynie, który go nienawdził, pogardał nim i ubliżał mu z powodu żydowskiego pochodzenia. „Irytowało go samo moje istnienie (...). Kierowane do mnie słowo Żyd było w jego ustach obelgą najgorszą, miało być najstraszniejszą dyskwalifikacją²¹ – wspomina autor książki. Prześladowanie nie kończy się jednak na słowach, one stanowią jak zwykle tylko preludium do nieuchronnego czynu. Któregoś dnia Szymański zapowiedział, że w dniu zakończenia szkoły zrobi z nim „porządek” i da mu „należytą karę²². Miało to być wymierzenie sprawiedliwości za to, że Żydzi zamordowali Pana Jezusa.

Zapowiedź zostaje spełniona. Szymański, wraz z kolegą dotkliwie pobił Głowińskiego dokładnie w wyznaczonym dniu. Lincz na szczęście został przerwany przez przypadkowego przechodnia. Także i tym razem dorosły już narrator tej prozy próbuje zrozumieć, co wywołało u chłopca nienawiść, która zaowocowała najpierw werbalną, a w końcu fizyczną przemocą.

¹⁷ Głowiński, *Czarne sezony*, 116.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, 144.

²⁰ Tamże, 153.

²¹ Tamże, 145.

²² Tamże.

Za głównego winowajcę uzna księdza Franciszka B., który na lekcjach religii szerzył jadłowity antysemityzm. Opowieść o odpowiedzialności wszystkich Żydów, po wsze czasy, za śmierć Chrystusa zajmowała naczelne miejsce wśród głoszonych przez niego teorii²³. To właśnie stąd miał przejąć ją Szymański, którego Głowiński, przynajmniej do pewnego stopnia, rozgrzesza: „W istocie nie dziwię się Szymańskiemu, że po wielokrotnym wysłuchaniu tego rodzaju nauk zapragnął wymierzyć sprawiedliwość komuś, o kim sądził, że nację tę reprezentuje (...), bił konkretną osobę, ale przecież nie o to mu chodziło, wymierzał sprawiedliwość przedstawicielowi gatunku”²⁴.

Tak więc ostatecznie odpowiedzialność za pobicie spada (jak w poprzednim wypadku) na dorosłego, który zasiał patologiczną nienawiść do Żydów w sercu w gruncie niewinnego dziecka.

To uwalnianie dzieci od winy będzie jeszcze silniejsze w *Kręgach obcości* – autobiograficznej opowieści Głowińskiego wydanej dwanaście lat po *Czarnych sezonach*.

Opowiadając historię życia z perspektywy siedemdziesięciolatka, autor wraca raz jeszcze do Turkowic oraz Pruszkowa. Tym razem jednak groźne zdarzenie z braćmi Zielińskimi w roli głównej całkowicie wypada z opowieści. Głowiński jedynie o nich napomknie, nie wymieniając nawet pierwszej litery nazwiska prześladowców²⁵.

Decyduje się za to na ujawnienie nazwiska księdza B., który okazuje się księdzem Franciszkiem Bujalskim, wciąż dobrze wspomnianym w Pruszkowie jako niezłomny antykomunista²⁶. W *Kręgach obcości* to on staje się główną postacią tej historii i już jedynym jej czarnym charakterem. Szymański pojawia się dopiero na końcu jako „tępowy kolega z tej samej klasy”, który go pobił za to, że Żydzi zabili Chrystusa. Tym razem nie został wymieniony z nazwiska. Z opowieści zniknął też jego kompan, współuczestnik zdarzenia. Zarówno Szymańskiemu, jak i samemu pobiciu Głowiński poświęca ledwie kilka wersów. Nazwie je „incydentem idiotycznym i przygodnym”²⁷, który jednak miało ogromne znaczenie, „rodząc w nim przekona-

²³ W tamtych latach wśród katolików było to przekonanie uznawane za oczywistość. Doktrynalnie umocowany w katolicyzmie oraz protestantyzmie antyjudajizm, który łatwo przekształcał się w antysemityzm i rasizm, od dawna jest przedmiotem zainteresowania badaczy. Zajmował się nim choćby John Connelly w swej ostatniej książce *Od wrogości do braterstwa. Rewolucja w katolickim nauczaniu o żydach w latach 1933–1965*, tłum. Elżbieta Tabakowska (Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Austeria, 2022). Antyjudajizm przedsoborowego Kościoła polskiego (którego antysemickie oblicze uosabia postać księdza Stanisława Trzeciaka czy publicystyka miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”) odegrał istotną rolę w umacnianiu się wrogości wobec Żydów wśród jego wiernych.

²⁴ Głowiński, *Czarne sezony*, 151.

²⁵ Michał Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść biograficzna* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010), 89.

²⁶ Tamże, 114.

²⁷ Tamże, 116.

nie, że nigdy nie opuści kręgu obcości, w jakim wbrew własnej woli się znalazł, że na zawsze pozostanie napiętnowany”²⁸.

Ostrze oskarżenia oraz poczucie krzywdy skoncentrują się teraz prawie wyłącznie na Bujalskim. Ten fragment wspomnień zostanie niemal w całości poświęcony właśnie jemu. „Jestem pewien, że niechętny stosunek części moich kolegów do mnie był następstwem w jakiejś przynajmniej mierze tego, co gadał Bujalski i co nie mogło nie zapaść w ich świadomość” – uzna Głowiński²⁹.

Można jednak gorliwość, z jaką dzieci uczestniczyły w aktach agresji wobec Żydów, a nawet same je inicjowały, wytłumaczyć inaczej. Choćby tak, jak to zrobił William Golding we *Władcy much*, książce, o której ponurym przesłaniu chcielibyśmy na zawsze zapomnieć. Oczywiście nie ma tam ani słowa o dziecięcym antysemityzmie, ale Golding świetnie przedstawił uniwersalny mechanizm samoodtwarzania się zachowań prześladowczych w ludzkich wspólnotach.

Pokazana tam grupa chłopców bez najmniejszego wpływu dorosłych buduje na rajskiej wyspie własny świat, opierający się na przemoc, okrucieństwie i bezinteresownym sadyzmie. Cywilizacyjne wysiłki Ralf ponoszą klęskę w konfrontacji z potęgą destrukcyjnych instynktów, którym poddają się dzieci, przyjmując przywództwo zafascynowanego przemocą Jacka. Otyły, krótkowzroczny i nieporadny Prosiaczek zostanie zamordowany przez kolegów dla czystej przyjemności zabijania³⁰.

„Człowiek wytwarza zło jak pszczoła miód”³¹ – taka jest konkluzja Goldinga. Zło jest wdrukowane w ludzką naturę i nadzieja jego usunięcia poprzez stwarzanie warunków uniemożliwiających jego wyklucie jest bezzasadna. Golding uściśla to przekonanie w jednym z wywiadów: „Wierzę, że jest w nas również wielka skłonność do miłości i poświęceń, ale nie wolno nam wyprzeć się zła, jakie w nas żyje. Wystarczy choćby głębiej zastanowić się nad hitlerowcami; na samym dnie ich natury tkwił ten szczególny pierwiastek rozmyślnego zła”³².

Głowiński konsekwentnie unika łatwej pokusy stosowania tego rodzaju wyjaśnień. Dzieje się tak nie dlatego, że potrafi to, co mu się wówczas przydarzyło, wytłumaczyć bardziej przekonująco niż autor *Władcy much*. Jego rozumowanie, podobnie jak argumentacja brytyjskiego pisarza, pozostaje w zasadzie dość jednostronne i nie ma mocy dowodu nie do podważenia. Rozstrzyga, że tak skrajnie pesymistyczna wizja ludzkiej natury jest dla niego po prostu nie do przyjęcia.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Wiliam Golding, *Władca much*, tłum. Wacław Niepokólczycki (Warszawa: Czytelnik, 1992), 199.

³¹ Cyt. za: Maria Janion, „Człowiek wytwarza zło jak pszczoła miód”, w: taż, *Wobec zła* (Chotomów: Verba, 1989), 138.

³² Tamże, 139.

3. Historyczne i literackie świadectwa dziecięcego antysemityzmu

Istnienie dziecięcego antysemityzmu potwierdzają liczne historyczne świadectwa, dokumenty, wspomnienia oraz zeznania ocalonych. Przywołam tutaj zaledwie dwie książki, w których pojawia się ten temat.

Pierwsza to wydane przez Żydowski Instytut Historyczny *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady*³⁵. Jest to zbiór wspomnień, które tuż po zakończeniu okupacji udało się uzyskać od ocalonych żydowskich dzieci. Relacje często opowiadają o „swoistej” polsko-żydowskiej wojnie, która toczyła się na podwórkach jeszcze przed wybuchem wojny prawdziwej³⁴. Seweryn Dobrecki w swoim świadectwie przyznał, że „najgorsze rany zostawiają w nim właśnie te chłopięce przepychanki”, odwołując się do mowy nienawiści³⁵: „Uciekałem od tego (...) jak pies od trucizny”³⁶. Zofia Finkelsztajn wspominała z kolei, że po wyjściu poza granice getta najbardziej obawiała się spotkać rówieśników ze szkoły³⁷.

Przypadek Jerzego Hoffmana pokazuje, że dziecięcy antysemityzm nie zawsze musiał być wyniesiony z rodzinnego domu. W czasie wojny jako chłopiec ukrywał się przez kilka dni u stróża i jego żony, którzy traktowali go dobrze, w przeciwieństwie do ich syna, będącego jego rówieśnikiem. Wymyślał mu on od Żydów tak dotkliwie, że w końcu Jerzy uciekł z mieszkania, choć było jego jedynym schronieniem³⁸.

Jeszcze więcej tego rodzaju świadectw znajduje się w książce Anny Bikont *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie*, która opowiada o próbach odzyskania przez żydowskie organizacje dzieci trafiających w czasie wojny do polskich rodzin³⁹. Jedną z nieoczekiwanych trudności podczas tej akcji był nabyty przez nie w polskich domach żywiolowy antysemityzm. Spora ich część nawet nie chciała słyszeć o tym, że zostaną wydane Żydom, a wiadomość, że same są Żydami, wywoływała szok i skrajną rozpacz. Zebrane w książce relacje potwierdzają to, o czym wspomniałem powyżej: dla żydowskich dzieci największym zagrożeniem często byli ich polscy rówieśnicy⁴⁰.

³⁵ *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, opracowanie Olga Orzeł (Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, 2014).

³⁴ Tamże, 13.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, 74.

³⁷ Tamże, 96.

³⁸ Tamże, 133.

³⁹ Anna Bikont, *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie* (Wołowiec: Czarne, 2022).

⁴⁰ Tamże, 56–57.

To zagrożenie bynajmniej nie ustało po wojnie. Książka dokumentuje niezliczone wypadki antysemitycznych prześladowań, do których dochodziło zarówno w szkole, jak i na podwórku jeszcze w pierwszych latach po zakończeniu okupacji. Za przykład niech posłuży wspomnienie Heni Rubin. W podstawówce i liceum była jedynym żydowskim dzieckiem w klasie i z tego powodu bito ją regularnie, czasem do krwi. Idąc do szkoły, dziewczynka zabierała z sobą mały nóż. Nie była to przesada, skoro pewnego razu dzieci przyniosły trochę siana i podpaliły jej nogi⁴¹.

Sporo przykładów dziecięcego antysemityzmu obecnych jest również w polskiej prozie. Przedstawię tutaj zaledwie garstkę⁴².

Pojawia się on choćby w opowiadaniu *Wielki tydzień* Jerzego Andrzejewskiego. Akcja rozgrywa się w czasie powstania w getcie warszawskim. Nielicznym Żydom udaje się przedostać na drugą stronę muru, gdzie szukają szansy na przetrwanie. Jednym z nich jest mały chłopiec. Zostaje jednak rozpoznany przez bawiące się na podwórku dzieci i przeprowadzają na niego regularną obławę:

Żyd, Żyd! – słycać było wysokie dziecinne głosy. Pędzili całą czeredą, obrzucając uciekającego kamieniami i grudami ziemi. Ten zaś biegł, jak się zdawało, ostatkiem sił. Chciał w pewnej chwili skręcić w bok, lecz z tamtej strony, gwizdząc i wyjąc, nadbiegły inne dzieci. Rzucił się więc wprost przed siebie w stronę ulicy.

Pościg zwraca uwagę niemieckiego żołnierza i ostatecznie dokona on publicznej egzekucji⁴³.

Antysemityzm stał się głównym tematem opowiadania Henryka Grynberga *Sielanka – Siał*, należącego do debiutanckiego zbioru *Ekipa Antygona*. Dotyczy ono czasów przedwojennych. Tytułowy bohater to żydowski chłopiec mieszkający przy dworze, gdzie jego ojciec jest, jak się możemy domyślać, zarządcą. Wszyscy wiedzą, że to rodzina żydowska. Wieś nie może się nadziwić, że ładny Siał tak bardzo nie przypomina z wyglądu Żyda.

Celem antysemitycznej napaści nie będzie jednak sam chłopiec ani jego rodzina, ale ukochana zabawka: koń na kółkach. Zostanie na oczach malca połamany i rozpruty przez wiejskie dzieciaki.

⁴¹ Tamże, 167.

⁴² Materiał, na którym się tu opieram, to wyłącznie tzw. literatura dla dorosłych, pisana przez tych, którzy sami byli albo świadkami, albo ofiarami dziecięcego antysemityzmu. Na pewno warto by go uzupełnić o współczesne książki o tematyce holocaustowej dla dziecięcego bądź młodzieżowego odbiorcy. Powstało ich u nas bardzo wiele. Poświęca im uwagę Małgorzata Wójcik-Dudek, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016).

⁴³ Jerzy Andrzejewski, *Wielki tydzień* (Warszawa: Czytelnik, 1993), 148–149.

Furia niszczenia zabawki będzie tu zapowiedzią tego, co później stanie się z ludźmi, choć opowiadanie już o tym nie wspomina. Drewniany koń stał się ofiarą zastępczą. Gdy matka próbuje pocieszyć płaczącego chłopca, parafrazując ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu, powie: „Nie płacz, Siaju, oni nie są źli, oni tylko nie wiedzą, co czynią”⁴⁴.

Przywołuję te słowa, ponieważ Grynberg po wielu latach powrócił do zdarzenia w szkicu *Niepamięć*, włączonym do książki *Ciąg dalszy*. Tym razem zostało przedstawione bez filtra autocenzury. Pojawiły się szczegóły, które wcześniej pominął. Choć prawdziwe, były dla niego wówczas nazbyt drastyczne, jak choćby bezsilność ojca, który mimo że od razu dowiedział się od Saja, co chłopcy robią z jego zabawką nie zdobył się na jakąkolwiek interwencję.

„Zapamiętałem na całe życie tę bezradność. I przemoc. I okrucieństwo. (...) To wówczas straciłem ufność do ludzi i nigdy jej nie odzyskałem”⁴⁵ – wyzna pisarz. I dopowie coś, co ma rozwiązać naiwne złudzenia matki: „Oni wiedzieli, co czynią. Niespełna trzy lata później jeden z tamtych wyrostków pomógł swojemu starszemu bratu zabić mojego ojca”⁴⁶.

Już powojenny dziecięcy antysemityzm często pojawia się w opowiadaniach Romana Greny, autora dwóch krótkich zbiorów: *Krajobraz z dzieckiem* oraz *Wyznanie*.

W opowieści *Na koloniach*, której fabuła toczy się na letnich koloniach, gdzie dziesięcioletni bohater został wysłany w czasie wakacji, to wprawdzie pojedynczy, ale stanowiący pointę całej historii incydent: starsi koledzy z grupy siłą zdzierają chłopcu spodnie, aby sprawdzić, czy jest obrzezany⁴⁷.

Napisane w konwencji groteski opowiadanie *Obóz* zostało natomiast poświęcone tej sprawie niemal w całości. Jest rok 1968, a więc czas antysemitycznej nagonki, rozpętanej przez część partyjnego i bezpiecznieckiego aparatu. Bohater jedzie na wymarzony obóz harcerski. Harcerstwo jest w jego wyobrażeniu najszlachetniejszą szkołą patriotyzmu. Chłopiec kocha swoją ojczyznę Polskę oraz polskość żarliwą, idealistyczną miłością. Jest przekonany, że gdyby zaszła potrzeba, bez chwili wahania oddałby za kraj życie. Na obozie szybko jednak doświadcza antysemityzmu. Spotykają go drobne, ale przykre szykany, główne za sprawą kolegów z zastępu. Jeden z nich potajemnie usunie suche gałązki jałowca ze stosu, dzięki którym bohater miał na oczach całego obozu rozpałić ogień jedną tylko zapałką. Jako zidentyfikowanemu w niejasny sposób Żydowi odmówią mu prawa identyfikowania się z polskością.

⁴⁴ Henryk Grynberg, „Sielanka – Sijaj”, w: tegoż, *Ojczyzna* (Warszawa: W.A.B., 1999), 111.

⁴⁵ Henryk Grynberg, „Niepamięć”, w: tegoż, *Ciąg dalszy* (Warszawa: Świat Książki, 2008), 82.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Roman Gren, „Na koloniach”, w: tegoż, *Krajobraz z dzieckiem* (Warszawa: Open, 1996), 40.

Zostaje odepchnięty i odizolowany od grupy wraz z kilkoma innymi chłopakami, u których stwierdzona zostanie ta sama „skaza” pochodzenia⁴⁸.

Dziecięcy antysemityzm nie był rzecz jasna tylko polskim fenomenem. Na jego przedstawienia można się natknąć choćby w literaturze rosyjskiej. Opowiada o nim biograficzna powieść Jeleny Czyżowej *Miasto zapisane z pamięci* z 2019 roku. Narratorka, będąca alter ego autorki, wspomina pierwsze zetknięcie z antysemityzmem. Miało ono miejsce w 1964 roku na podwórku robotniczego osiedla Kupczyno, położonego na obrzeżach Leningradu, gdzie rodzina siedmioletniej Leny była zmuszona się przeprowadzić.

Kiedy dziewczynka wychodzi na podwórko, by zapoznać się z rówieśnikami, otrzymuje od nich wiele przydatnych wiadomości dotyczących życia osiedla. Wśród nich również ważną wskazówkę, że na czwartym piętrze jednego z bloków mieszkają Żydzi. Z ich „Żydzionkiem” nikt się nie bawi i Lena też powinna stosować się do tej zasady⁴⁹.

4. Outsiderzy – ofiary pierwszego wyboru dziecięcej przemocy

Wracam jeszcze do Turkowic i antysemityzmu przebywających tam chłopców, którzy – jak twierdzi Głowiński – „przyswoili sobie wyobrażenia i wartościowania lansowane przez rasi-stowską propagandę”⁵⁰. Nie ograniczał się on bynajmniej do braci Zielińskich – był tam dość pospolity. Tyle że nie zwracał się on przeciw wszystkim chłopcom pochodzenia żydowskiego, których w klasztorze było niemało. Z opowieści Głowińskiego wynika, że być może tylko on jeden spotkał się z groźbą denuncjacji.

W *Czarnych sezonach* wspomina żydowskiego chłopca, którego nazywał „rudym Jasiem”. Wszyscy wiedzieli, że jest Żydem, ale nikomu nie przyszłoby do głowy, by mu to wyrzucać, a tym bardziej by go wydać. W ewidentny sposób zdradzał jego żydowskie pochodzenie choćby kolor włosów oraz sposób mówienia. Pomimo tego „rudym Jasiem” był powszechnie lubiany za swą żywiołową osobowość, towarzyskość i umiejętność jednoczenia chłopców⁵¹. Rasizm wychowanków klasztoru bywał zatem wybiórczy, nie działał automatycznie.

Być może chodziło o szczególną cechę małego Michała, którą można nazwać – odwołując się do tego, co sam po wielu latach uzna za dominantę swej egzystencji – „obcością”⁵².

⁴⁸ Tamże, 6878.

⁴⁹ Małgorzata Sylwestrzak, „Żydowskie dzieciństwo w ZSRR w utworach wspomnieniowych z najnowszej literatury rosyjskiej”, w: *Dziecko żydowskie*, red. Grażyna Dawidowicz, Jarosław Ławski (Białystok: Prymat, 2021), 417–426.

⁵⁰ Głowiński, *Czarne sezony*, 100.

⁵¹ Tamże.

⁵² Myślę tu rzecz jasna o tytule jego autobiograficznej opowieści *Kręgi obcości*.

Był milczącym, wycofanym, unikającym kontaktu z rówieśnikami samotnikiem, nie grał w piłkę, nie uczestniczył we wspólnych zabawach. Jeśli dodać do tego jeszcze żydowskie pochodzenie, miał chyba wszystkie cechy kozła ofiarnego: jednostki z reguły słabszej, odmiennej i odstającej od reszty, którą grupa wyklucza i odczłowiecza, aby poprzez skierowaną wobec niej agresję rozładować frustracje i napięcia oraz zbudować w akcie przemocy trwałą, dającą poczucie siły i bezpieczeństwa wspólnotę.

Możliwe też, że wspomniany wyżej Szymański, który pobił go w rodzimym Pruszkowie w ostatni dzień szkoły, chcąc mu w ten sposób wymierzyć „sprawiedliwą” karę za śmierć Chrystusa, nie przez przypadek wybrał sobie na ofiarę prześladowań właśnie jego. Żydowskość byłaby tylko jeszcze jednym argumentem, wygodnym pretekstem, aby uzasadnić agresję wzbudzoną przez „ontologiczną” obcość Głowińskiego.

Podobna sytuacja została opisana we wspomnianej już powieści Jeleny Czyżowej. Druga odsłona dziecięcego antysemityzmu, której świadkiem była jej protagonistka, miała miejsce siedem lat później, już na innym podwórku, znajdującym się w centrum Leningradu.

W międzyczasie Lena dowiaduje się, że sama jest Żydówką, ale starannie to ukrywa. Ofiarą dziecięcej przemocy pada tym razem Boria Katz, chłopiec, o którego żydowskim pochodzeniu wszyscy wiedzą. Jeden z podwórkowych rozrabiaków – Wowka (postać wzorowana na małym Władimirze Putinie) – „rozstrzeliwuje” go gumową piłką. Rzuci ją z całej siły w jego kierunku i choć za każdym razem celowo chybia, Boria kuli się, jakby otrzymał silny cios. Gdy Wowka zobaczył przechodzącą Lenę, przekazał jej piłkę, żądając, aby cisnęła nią w Borię. Dziewczyna odmawia, ale nie dlatego, by otwarcie stanąć w obronie kolegi – taka solidarność z prześladowanym Żydem od razu zostałaby uznana za podejrzaną. Aby odwrócić uwagę Wowki, Lenka uderza go drewnianą pałką za to, że tak niecelnie rzuca.

Komentując to zajście, narratorka zauważa, że w prześladowaniu Borii równie istotną rolę jak jego pochodzenie odgrywało to, że mimo swoich dwunastu lat na ulicę wychodził niemal wyłącznie z trzymającą go za rękę babcią⁵³.

5. Specyfika dziecięcego antysemityzmu

Nie twierdzę, że dzieci same wymyśliły antysemityzm, nie inspirując się tym, co podpatrzyły u dorosłych. Chodzi mi tu o ich wyjątkową na niego podatność w określonych okolicznościach. Dziecięcy antysemityzm w rzeczywistości stanowi tylko szczególną postać dużo bardziej uniwersalnego i pierwotnego zjawiska.

⁵³ Sylwestrzak, „Żydowskie dzieciństwo”.

Szczery entuzjazm, z jakim dzieci gotowe są uczestniczyć w różnych formach stygmatyzacji, napiętnowania lub prześladowań istot słabszych i bezbronnych, czy to będą zwierzęta, rówieśnicy czy wykluczeni dorośli, pojawiał się w każdym czasie historycznym i pod dowolną szerokością geograficzną. Wystarczy wspomnieć zawsze tłumną ich obecność podczas linczów i egzekucji dokonywanych jeszcze zupełnie niedawno na Afroamerykanach na Południu USA⁵⁴. Dokumentują ją liczne fotografie.

Istotą dziecięcego antysemityzmu jest bezrefleksyjność i bezinteresowność. Poza naprawdę wyjątkowymi sytuacjami kolejnych aktów nie wznieca pragnienie wzbogacenia się kosztem ofiar, nie stoi za nim zawiść z powodu lepszej sytuacji materialnej („wasze ulice, nasze kamienie”), nie uruchamia go poczucie zagrożenia wywołane obawą o przegraną w zawodowej rywalizacji, nie motywuje żadne z obiegowych antysemitycznych wyobrażeń i przekonań, jak choćby o istnieniu wszechwładnej „żydokomuny”, nie potrzeba mu ideologicznego paliwa w postaci rasizmu czy narodowego szowinizmu. Zarzuty o charakterze religijnym („to Żydzi ukrzyżowali Jezusa Chrystusa”), choć bardzo częste we wspomnieniach ocalonych dzieci żydowskich, uznałbym mimo wszystko za czysto pretekstowe.

Są to więc najczęściej spontaniczne odruchy niepotrzebujące żadnych uzasadnień.

Zwykliśmy antysemityzm dorosłych traktować jako zjawisko złożone, o skomplikowanej genezie i wieloaspektowym charakterze. Wiążemy jego nawroty i wybuchy z zewnętrznymi przyczynami, takimi jak kataklizmy przyrodnicze, epidemie, wojny, ekonomiczne kryzysy, społeczne przesilenia czy niski poziom edukacji. Ale być może ma on o wiele mniej złożoną naturę, niż się nam wydaje. I niestety nie jest to dobra wiadomość.

Możliwe, że wgląd w jego prawdziwą istotę daje nam dopiero model dziecięcy: antysemityzm pozbawiony maski, zupełnie nagi, nieszukający dla siebie alibi, bezwzględnie szczery w ujawnianiu rzeczywistej intencji.

Odsłania on najważniejszą o sobie prawdę – że napędza go ludzka potrzeba agresji i nienawiści, pierwotna, sadystyczna przyjemność krzywdzenia, upokarzania, zadawania bólu, będąca atawistyczną reakcją na to, co nam nieznane, obce, inne, odmienne.

Jeśli tak jest, to podobnie jak nienawiść, o której pisze Szymborska w jednym ze swych najbardziej znanych wierszy⁵⁵, może śmiało patrzeć w przyszłość.

⁵⁴ Jerzy Sobieraj, „Linczowanie w Ameryce”, dostęp 19.11.2023, www.web.swps.pl/strefa-kultur.

⁵⁵ Wisława Szymborska, „Nienawiść”, w: *taż*, *Wiersze wybrane* (Kraków: a5, 2000), 293.

Bibliografia

- Andrzejewski, Jerzy. *Wielki tydzień*. Warszawa: Czytelnik, 1993.
- Augustyn, Wyznania. Tłum. Zygmunt Kubiak. Warszawa: Pax, 1987.
- Bikont, Anna. *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie*. Wołowiec: Czarne, 2022.
- Connelly, John. *Od wrogości do braterstwa. Rewolucja w katolickim nauczaniu o żydach w latach 1933–1965*. Tłum. Elżbieta Tabakowska. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Austeria, 2022.
- Dzieci Holocaustu mówią...* t. 1. Do druku przygotowała Wiktoria Śliwowska, posłowie Jerzy Ficowski. Warszawa: Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce, 2016.
- Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*. Oprac. Olga Orzeł. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, 2014.
- Głowiński, Michał. *Czarne sezony*. Warszawa: Open, 1999.
- Głowiński, Michał. *Kręgi obcości. Opowieść biograficzna*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010.
- Głowiński, Michał, Grzegorz Wołowiec. *Czas nieprzewidywany. Długa rozmowa bez pana, wójta i plebana*. Warszawa: Wielka Litera, 2018.
- Golding, Wiliam. *Władca much*. Tłum. Waław Niepokólczycki. Warszawa: Czytelnik, 1992.
- Gren, Roman. „Na koloniach”. W: Roman Gren, *Krajobraz z dzieckiem*, 35–93. Warszawa: Open, 1996.
- Gross, Jan Tomasz. *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*. Kraków: Znak, 2008.
- Grynberg, Henryk. „Niepamięć”. W: Henryk Grynberg, *Ciąg dalszy*, 71–89. Warszawa: Świat Książki, 2008.
- Grynberg, Henryk. „Sielanka – Siał”. W: Henryk Grynberg, *Ojczyzna*, 105–123. Warszawa: W.A.B., 1999.
- Janion, Maria. „Człowiek wytwarza zło jak pszczoła miód”. W: Maria Janion, *Wobec zła*, 133–147. Chotomów: Verba, 1989.
- Kmiecik-Baran, Krystyna. *Młodość i przemoc. Mechanizmy-socjologiczno-psychologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- Sobieraj, Jerzy. „Linczowanie w Ameryce”. Dostęp 19.11.2023. www.web.swps.pl/strefa-kultur.
- Sylwestrzak, Małgorzata. „Żydowskie dzieciństwo w ZSRR w utworach wspomnieniowych z najnowszej literatury rosyjskiej”. W: *Dziecko żydowskie*, red. Grażyna Dawidowicz, Jarosław Ławski, 417–426. Białystok: Prymat, 2021.
- Szyborska, Wisława. „Nienawiść”. W: Wisława Szyborska, *Wiersze wybrane*, 293. Kraków: a5, 2000.
- Usach, Andrii. „The Lviv Pogrom (1941). Spatial Context and Perpetrators of the Violence”. Dostęp 10.08.2022. www.storymaps.arcgis.com.
- Wojdowski, Bogdan. „Najniższa cena”. *Przegląd Kulturalny* 9 (1957): 4.

Wójcik-Dudek, Małgorzata. *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016.

Childhood anti-Semitism – Michał Głowiński's experience

Summary

The author of this article attempts to describe the phenomenon of child anti-Semitism by referring to the experience of Michał Głowiński, who as a child fell victim to anti-Semitic behaviour on several occasions by his peers. The article analyses excerpts from Głowiński's texts in which he recorded this experience. The author of the article draws attention to the changes Głowiński introduced when recounting the same events in his subsequent books. They are testimony to the evolution that took place in Głowiński's understanding of the reasons for the occurrence of anti-Semitism in children. In order to give a broader picture of the phenomenon in question, the author of the article cites examples of child anti-Semitism described by writers other than Głowiński – Bogdan Wojdowski, Jerzy Andrzejewski, Henryk Grynberg, Roman Gren and Jelena Czyżowa.

Keywords

Michał Głowiński, 20th century Polish literature, anti-Semitism, child

PROSIMY O CYTOWANIE ARTYKUŁU JAKO:

Piotr Millati, „Dziecięcy antysemityzm – doświadczenie Michała Głowińskiego”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 1 (2023), 20: 107–123. DOI: 10.18276/au.2023.1.20-07.